

ELECTUM

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Vol. IV (4) MMX

MANIFEST WYBORCZY

DO WYBORCÓW

W ZWIĄZKU Z WYBORAMI SAMORZĄDOWYMI
W ROKU 2010



Małopolska MMX





SZANOWNY WYBORCO !

Zbliżają się kolejne wybory; tym razem samorządowe. W obecnej konfiguracji ustrojowej tj. *ustroju demokracji postkomunistycznej* mamy ordynację większościową preferującą partie polityczne i organizacje, które liczą na zmęczony umysł wyborcy, a najlepiej brak tego umysłu, z zastąpieniem go tzw. „instynktem politycznym” (najczęściej stadnym) zbliżonym raczej do instynktu zwierzęcia niż do rozumu jedynej myślącej istoty na Ziemi, jaką jest człowiek.

Świadomy wyborca powinien użyć rozumu i w jego przepastnych pokładach znaleźć część, którą można nazwać roztropnością.

Ponad tysiącletnia historia Polski, a raczej historia Rzeczypospolitej daje nam ogromną ilość wskazówek wyborczych. Przede wszystkim ustroj Rzeczypospolitej, z samej definicji nazwy, zbliżony do republiki, jako *res publica* (rzecz publiczna). Naród polski zorganizował się szybko w Rzeczypospolitą (republikę) z monarchą (królem) na czele. Ten typ, czy forma rządów był i zapewne jest najodpowiedniejszy do naszych cech narodowych. Przodkowie nasi Rzec pospolitą czyli dobro publiczne stawiali ponad wszystko; można przyjąć, że Rzeczypospolita równała się pojęciu Ojczyzna. Stąd wniosek, że Ojczyzna jest w naszej tradycji utożsamiana z republiką rozumianą jako rzecz wspólna – wspólna ojcowizna. W Europie średniowiecznej i odrodzonej słowo republika odnosiło się bezpośrednio do Polski, Szwajcarii i Wenecji (nie było wówczas innych republik na świecie). Słowo to w języku polskim stało się nazwą własną; stąd słysząc słowo: „rzeczypospolita” wiemy, że chodzi o Polskę, a nie o jakąś republikę.

Od XVIII wieku Europa i Świat szukały najlepszych rozwiązań ustrojowych dla nowo tworzących się państw. Furorę zaczęła powoli robić, przypomniana sobie demokracja (gr. *demos* – lud, *krateo* – rządze); znana od czasów greckich. Rządy ludu musiały podobać się w państwach uciśnionych, szczególnie podobały się masom chłopskim i tworzącym się masom robotniczym. Od razu zaczęto jednak poznawać





mechanizm działania demokracji czyli co to jest socjotechnika, manipulowanie tłumem itd.

Już Platon i Arystoteles, a za nimi inni, co światlejsi, demokrację jako ustrój państwa stawiali bardzo nisko w hierarchii efektywnych rządów. Nie uległo już wówczas wątpliwości, że najlepszą formą rządów jest monarchia oświecona zbliżona do polskiej demokracji szlacheckiej. Demokracja bowiem jako rządy większości zawsze, wcześniej czy później, poprzez nadużycia lub manipulacje, zamieni się w dyktaturę akurat rządzących; nazywana była nawet w pewnym okresie, sofistycznie, dyktaturą proletariatu.

W polskiej tradycji demokracji szlacheckiej pojęcie demokracji dotyczyło świadomości stosowania mechanizmów demokratycznych we wszelkich gremiach, organach itp., ale nie jako forma rządów. Stąd król musiał liczyć się z Sejmem, który wyrażał wolę ówczesnej świadomej większości Narodu (szlachty). Demokracja nie była więc utożsamiana z samą formą rządów, jak obecnie (fetysz – sofistmat), ale ze sposobem funkcjonowania określonej najbardziej efektywnej formy rządów. Oczywiście, w naszej tradycji staropolskiej głosy Posłów – elektorów – reprezentantów światłej części Narodu, dotyczące spraw odnoszących się do wszystkich obywateli musiały być po staropolsku ucierane (obecnie: uzgadniane), aż do osiągnięcia jednomyślności. Obowiązywała zasada obrony „żrenicy wolności” czyli zasady *veta* pojedynczego posła, znana pod nazwą „*liberum veto*” (*wolne veto*), niweczące jednym głosem sprzeciwu określoną konstytucję (ówczesna ustawę) naruszającą wolność (demokrację szlachecką) lub nawet niweczącą chęć zwołania sejmiku z zamiarem naruszenia wolności szlacheckiej. Nadmierne lekarstwo i przesadna ostrożność przerodziła się z czasem w truciznę, używaną najczęściej przez obce mocarstwa (przekupywanie posłów) w celu destrukcji (obstrukcji) polskiego parlamentaryzmu, a w konsekwencji upadku państwa polskiego (za Augusta III – Sasa – dzięki nadużyciu *liberum veto* nie doszedł do skutku żaden Sejm, pomiędzy 1736-1763 czyli przez 27 lat). Niespotykana nigdzie na świecie wolność jednostki w celu dbania o interesy nawet pojedynczego obywatela obróciła się przeciwko tej wolności. Stanisław Leszczyński – Król mawiał: *wolność często gubi się przez środki służące do jej utrzymania*. Obecna *dyscyplina partyjna* posłów tak naprawdę zabija parlamentaryzm (demokrację) poprzez nałożony kaganiec na wyrażanie wolnej woli





przez Posła jako reprezentanta społeczności lokalnej – umocowanego przez wyborców a nie przez partię (**dyscyplina partyjna udowadnia tezę, że wyborcy są potrzebni do wyboru Posłów jako warunek konieczny ale nie wystarczający, co w konsekwencji doprowadza do niebezpiecznej dla demokracji sytuacji, że Poseł nie zawdzięcza faktu zostania Posłem, wyborcom, tylko partii politycznej, która go desygnowała na listę wyborczą**).

Dyscyplina partyjna jako antydemokratyczne narzędzie, i moim zdaniem, nielegalne narzędzie, bo bez umocowania prawnego zgodnego z Konstytucją, służy ubezwłasnowolnieniu posłów (zawładnięcie wolą Posła), przez daną partię, w celu neutralizacji działania mechanizmu demokracji.

Stąd obecne Ustawy głosowane są na życzenie, nie Narodu ale na życzenie szefów partii większościowych. Mieszanie się władzy wykonawczej do władzy ustawodawczej to osobna kardynalna kwestia, w związku z lekceważeniem przez obecny Rząd konstytucyjnej zasady trójpodziału władzy, czyli art. 10 Konstytucji, co wyraża się ostentacyjnie wyrażonym zamiarem fizycznego przeniesienia się Premiera Donalda Tuska z urzędowania w gmachu rządowym do Sejmu, na czas tzw. ofensywy legislacyjnej Sejmu (czytaj: ofensywy legislacyjnej Rządu *vide* partii rządzących), co jest kryminalne. Według Konstytucji 3 – Maja Rząd miał zakaz wstępu do Sejmu, co było logiczne: Rząd ma rządzić, a nie sejmować.

Niestety i opozycja głosuje według schematu dyscypliny partyjnej, co w demokratycznym państwie rozumiane byłoby jako obstrukcja prac sejmowych (nie każda ustawa jest zła). Prowadzi to do efektu, że obecne Ustawy nie przechodzą dlatego, że są społecznie uzasadnione, ale poprzez konieczność poparcia przez Posłów koalicji rządzącej z warunkiem zachowaniem dyscypliny partyjnej; wyrażają wyłącznie interes szefów partii politycznych. Ustawodawstwo w Polsce AD 2010 odbywa się więc według życzeń szefów partii koalicyjnych, a nie według woli posłów – jako reprezentantów woli Narodu. Posłowie podczas głosowania przestają reprezentować Naród, a zaczynają reprezentować interesy swoich partii. Znamy co prawda komunistyczne hasło: *interes partii = intereselem Narodu* (wyrażone poprzez slogan *partia z narodem naród z partią*) ale nikt zdrowo myślący nie wierzy, że partia polityczna (np. z 40 tys. członków) ma zbieżny interes z intereselem całego Narodu.





Oczywiście, nie ma to więc nic wspólnego z demokracją, rozumianą jako stosowanie procedur demokratycznych w Sejmie czy Senacie. Więcej, biorąc pod uwagę, że obecny Prezydent RP Bronisław Komorowski dalej jest członkiem partii politycznej oraz, że część serca ma w PO (tak się wyraził) system legislacji w Polsce AD 2010 jest systemem legislacji partii koalicyjnych, akurat rządzących tj. PO i PSL. Nazwać to można ustawodawstwem partyjnym: to nie sam Naród, a partia wie lepiej co chce Naród.

W takim to systemie paranoi (udawanej rzeczywistości ustrojowej) żyjemy już od 1795 roku, czyli 215 lat. Najpierw zabory i rządy państw absolutnych Rosji, Prus i Austrii. Potem dwudziestolecie międzywojenne z przyjętym bezmyślnie z zachodu Europy i USA systemem partii politycznych, czyli niby systemem demokratycznym, bez króla ale w zamian z prezydentem (swoisty pseudokról); później okupacja niemiecka; następnie rządy sowieckie i obecnie postsowieckie. Przenicowaliśmy więc naszą demokrację szlachecką na demokrację partyjną. Szlachtę zastąpiły partie z tą różnicą, że szlachta wywodziła się ze stanu rycerskiego stojącego w obronie Ojczyzny na zawołanie (pospolite ruszenie), a obecne partie polityczne powstają w celu netto zdobycia władzy z członkami stanowiącymi nie rycerstwo Rzeczypospolitej, a najczęściej karierowiczów i szumowiny. Obrót nastąpił więc o 180%. Najzacniejszych zastąpiły kanalie. Z Rzeczypospolitej z rządami najmądrzejszych i najzacniejszych przeszliśmy do rządów najgłupszych i najpodlejszych. Można by to szybko zmienić stawiając odpowiednie wymagania - kryteria dla nowych członków partii politycznych, tak etyczne jak zawodowe. Partie polityczne to jedyna korporacja zawodowa w Polsce, gdzie nie trzeba mieć żadnych kwalifikacji. Stąd zamiast mężów stanu zapisują się do partii w większości nieudacznicy i karierowicze (jako baza partii – świniopasy).

Upadaliśmy jako monarchia oświecona (co by nie pisać złego o Stanisławie Poniatowskim – królu, był to monarcha oświecony) z Konstytucją 3-Maja 1791 roku, a powstaliśmy jako quasi monarchia (rada regencyjna) przekształconą szybko na wzór Francji w **republikę bez monarchy**, obcą naszej tradycji narodowej, z Małą Konstytucją 1919 roku i **Naczelnikiem Państwa**, zamienioną w 1921 roku Konstytucją Marcową w **republikę bez monarchy** ale z **Prezydentem**.





Po II wojnie światowej sowieci (poprzez sfałszowane wybory) narzucili nam już stricte rządy ciemniaków (socjalizm). Przez ponad 45 lat rządziła w Polsce dyktatura proletariatu tzn. wybrani przez sowieckie, a następnie zsovietyzowane „polskie” służby bezpieczeństwa, dyspozycyjni wobec sowieków „przedstawiciele” Narodu polskiego. W ten sposób sowieci uczynili z wydajnej gospodarczo Polski i niewydajnej NRD oraz innych państw satelitów swój prywatny folwark. Nie miało to nic wspólnego z prawdziwą demokracją i efektywnością rządzenia.

Po roku 1990 nastąpiły rządy i ustroj postsowiecki. Forma rządu uległa znacznej poprawie ale zwyczajnie i ciągoty pozostały do dziś te same (postsowieckie) w umysłach wielu. Tym samym, po dwudziestu latach, nolens volens (chcąc nie chcąc) wróciliśmy do punktu wyjścia (w sensie formy rządów). Zrealizowano więc zasadę oportunistów i wsteczników: *należy zmieniać wszystko tak, by wszystko pozostało po starym.*

Przez ten czas *demokracja* stała się szyldem i fasadą jak kiedyś *równość i sprawiedliwość*. Jak udowodniłem wyżej nie ma obecnie demokracji w Sejmie, nie ma też demokracji w Senacie; jest za to totalitaryzm partyjny; a wybrany „demokratycznie” Prezydent w systemie obecnej pseudodemokracji (partiodemokracji) mający za zadanie konstytucyjnie dbać o interes Narodu, zapewne zadba wyłącznie o interes partii politycznej desygnującej Go na to stanowisko (według naprawdę demokratycznej ordynacji wyborczej, kandydowanie na Prezydenta Polski kandydatów - członków partii politycznych winno być kategorycznie zabronione, jako psucie demokratycznego ustroju państwa. Prezydent w założeniu bowiem ma pilnować przede wszystkim Rządu tj. ministrów, a szczególnie pierwszego ministra zwanego Premierem, przed zapędami totalitarnymi z definicji antynarodowymi (np. wzrost podatków, niszczenie opozycji itp.). Prezydent ma za zadanie pilnować dobrego rządzenia w interesie Narodu; gdy łączy Go z Rządem tożsamość partyjna, zadanie to jest niewykonalne.

Według tego co napisałem wyżej, obecny Sejm i Senat nie są w stanie zreformować ordynacji wyborczej - samorządowej według, której obecnie głosujemy na Kowalskiego i mimo największej liczby głosów na tegoż, wybranym zostaje... Zieliński. Nie ma to nic wspólnego z demokracją, bo głosy większości, w odpowiedni tj. pseudopravny (przypominający kuglarstwo) sposób zostają przekształcone na





korzystać osoby preferowanej przez partię i dlatego wpisanej na pierwszym miejscu listy partyjnej. Tak więc uczciwi i najlepsi na takiej liście „pracują” poprzez swoją opinię, przyzwoitość np. na kanalię, która po wyborach wyskakuje z kapelusza jako pierwsza. Oczywiście zdrowo myślący Polak wie, że listy wyborcze partii politycznych, w opisany wyżej sposób skonstruowane (na podobieństwo cylindra kuglarza) są zalegalizowanym prawnie oszustwem wyborczym (*nie ważne kto kandyduje, ważne kto liczy głosy czytaj: ustala warunki wyborów*). Swoją drogą, jakbyś się czuł Sz.Czytelniku gdyby zamiast zakupionej przez Ciebie kuchenki gazowej przywieziono Ci np. odkurzacz albo zamiast telewizora meble.

Ci co *wylegislowali* (nie mam innego słowa na legalizację prawną absurdu) obecną ordynację wyborczą do Samorządów posługują się nią dla swoich korzyści; dotyczy to wszystkich partii zasiadających w Sejmie i Senacie. Aż prosi się o apel do tych partii: **ZOSTAWCIE POLAKOM CHOĆ SAMORZĄDY**. Nigdy nie zrozumieję, po co ludzie partii chcą zasiadać w samorządach? Rozumiem, że mogłoby być odwrotnie tzn. ktoś sprawdzony we władzy samorządowej wstępuje do partii politycznej.

Dziwię się, że ta farsa wyborcza nikogo nie dziwi i nikt nie protestuje. Wygląda to tak jakbyśmy oglądali mecz piłkarski wiedząc, że sędzia jest stronnicy, a wynik meczu z góry ustalony, lub lepiej: oglądali mecz koszykówki, w którym jedna drużyna przez cały mecz ma zmniejszoną średnicę kosza poniżej średnicy piłki. Ta parada oszustów politycznych przypomina kiepską sztukę w teatrze, w której role są obsadzone i należy ją tylko odegrać ku ucieście (mamionym poczuciu brania udziału w demokratycznych rządach) gawiedzi.

Oczywiście w farsie tej większość aktorów to „mięso armatnie”, bo jak zakończy się sztuka, każdy reżyser wie.

Zdarzają się jednak niepokorni, tak wśród tłuszczy, jak wśród aktorów.

Tłuszcza winna zauważyć kiepską grę fałszywych aktorów w nędznej sztuce i powinna wygwizdać ich, domagając się innej sztuki i innych, zawodowych aktorów.





Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO” popiera inicjatywy obywatelskie, a odradza głosowanie na listy partii rządzących (wszystkich czterech). Głos oddany na kandydata partyjnego to głos stracony dla demokratycznych samorządów. Jest bowiem tak naprawdę oddany na rzecz ewentualnego prezydenta, burmistrza czy wójta, dyspozycyjnego wobec partii, która go desygnowała. Tak, jak przy wyborze obecnego Prezydenta RP (jako eksponowanego funkcjonariusza partyjnego), nad czym boleję, tak przy wyborze partyjnego burmistrza czy wójta, istnieje niebezpieczeństwo równe pewności, że taki człowiek będzie reprezentował przede wszystkim interes partii, a nie społeczności lokalnej.

Całe wybory samorządowe AD 2010 to pseudowybory i pseudodemokracja. Pod płaszczykiem demokracji ewidentnie realizowane są interesy partii rządzących (zasiadających w Sejmie), posiadających możliwości i pieniądze oraz „ustawioną” pod nich ordynację wyborczą do obsadzania „swoimi” rządów polskich miast i wsi.

Chora na partiokrację demokracja zaraza rządy miast i wsi.

Przykład Warszawy.

Jak zachowywała się pani Gronkiewicz-Walz w sprawie kupców pod pałacem kultury? Jak zachowywała się wobec krzyża? W pierwszej sprawie sama siedząc w pałacu Leszczyńskich (niech pani Gronkiewicz-Walz pokaże akt własności – kupna nieruchomości, którą jako Prezydent miasta zajmuje!) przeganiała drobnych przedsiębiorców przy pomocy komornika i ochrony. W drugiej sprawie najprawdopodobniej wykonywała polecenia swojej partii politycznej; zero samodzielnego, stołecznego i samorządowego myślenia. Może ktoś uwierzy, że Pani Gronkiewicz-Walz jest niezależna od swojej partii politycznej; ja nie.

Oczywistym więc wyborem dla Warszawiaków winien być Janusz Korwin Mikke; zdrowo myślący (niestety za większość ubezwłasnowolnionych umysłowo Polaków) monarchista. Nie wydaje się możliwe, by interes własny czy partii przedkładał nad interes Warszawiaków – wyborców. Jeszcze bardziej niezależnym w czystej postaci jest Rafał Dutkiewicz z Wrocławia.





Janusz Korwin Mikke i Rafał Dutkiewicz winni być przykładem „*jak zwyciężać mamy*”. Niech zagorzali zwolennicy PO, PIS, PSL, SLD nie mają złudzeń, że głosując na listy partii które popierają wybiorą najlepszego gospodarza swojego miasta lub wsi. Partia nigdy nie wystawi jako lidera „niepokornego”, a z definicji, nie ma w swoim gronie dobrych gospodarzy. Partia polityczna wystawi na pierwszym miejscu (zapewne za „lojalką”) w pełni dyspozycyjnego funkcjonariusza partyjnego. Tym właśnie charakteryzuje się obecna partiokracja, która skutecznie zastąpiła demokrację. Każdy zdrowo myślący przyzna, że mamy obecnie rządy partii politycznych, a nie rządy Narodu. Przenosić rządy partyjne do miast i wsi jest samoograniczaniem się i budowaniem *systemu korytowego*, który lubią świni (są karmione bez pracy i wysiłku) zamiast *systemu królowania*, które lubią lwy (karmią się w wyniku własnego wysiłku). Jak mawiał Napoleon: *lepszemu lew jako przywódca baranów niż baran jako przywódca lwów*.

Postsowieckie rządy nauczyły nas wybierać „dobrowolnie” (w tle odpowiednia ordynacja i socjotechnika) odpowiednie świni do koryta. Nasz wybór ogranicza się do wyboru świni. Potem dziwimy się (czyżby racjonalnie?) takim, a nie innym zachowaniom świń. To nie winą konkretnej świni (przeznaczonej do koryta) ale wyborców.

Na koniec przypomnę, że nasi przodkowie widząc pewne zagrożenia, a nawet postępującą degenerację (poprzez zachłanność) władzy stworzyli zasadę „*incompatibilitas*” czyli zasadę nie łączenia stanowisk. Ktoś kto aspiruje do władzy publicznej winien zajmować się wyłącznie jednym stanowiskiem – w interesie Narodu i dobra publicznego. Jeśli więc widzimy członka partii z interesem partyjnym lub z innymi interesami (organizacje do których kandydat należy) odrzucimy go w myśl powyższej zasady, a przede wszystkim biblijnej przestrogi: *nie będziesz wiernie dwóm panom służył*.

Wybierając spójrzmy też na dotychczasowe osiągnięcia kandydata: co dotychczas osiągnął jako członek własnej rodziny (w życiu prywatnym) i jako członek społeczności lokalnej: czy dbając o swój interes prywatny, zawsze dbał również o dobro publiczne.





Życzę wszystkim wyborcom świadomego wyboru, zgodnego z własnym sumieniem (bez podszeptów osób trzecich), znających „mechanizm” wyborów samorządowych AD 2010.

Życzę wyboru kandydata najlepszego z najlepszych, a nie najlepszego z najgorszych.

Życzę sobie, a przede wszystkim Polsce, wyboru kandydatów niezależnych, niepokornych; dobrych, sprawdzonych gospodarzy dla których dobro publiczne i demokratyczne sprawowanie władzy samorządowej jest praktykowaniem cnoty.

Życzę wszystkim Polakom wyboru oświeconych rządów: prezydentów, burmistrzów i wójtów.

© 27 wrzesień 2010 Wojciech Edward Leszczyński



Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: PNB Paribas O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMX

© 2010 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

